

Starostwo Grodzkie Białostockie
Biuletyniarz...

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zwycięstwo Polski w Genewie

Ponowny wybór do Rady Ligi Narodów

GENEWA, 3.10. Posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów otwarte zostało o godz. 11.30. Przewodniczący Politis (Grecja) stwierdza, że porządek dzienny przewidyuje głosowanie nad zadaniem Polski przyznania jej prawa reelekcji do Rady.

zgłoszonym 27 września zgodnie z regulaminem z r. 1926.

Politis odczytuje też artykuły pierwszy i drugi tego regulaminu, według których głosowanie winno być tajne, a prawo reelekcji musi być przyznane większości dwóch trzecich wszystkich głosujących z wyjątkiem głosów nieważnych i kartek białych.

Przewodniczący stwierdza wreszcie, że głosowanie odbywa się

Wybory do Rady Ligi Narodów odbędą się dziś popołudniu. Ustępuje z Rady Ligi Narodów: Jugosławia, Peru i Polska.

Według przewidywań, na miejsce Jugosławii wybrana będzie Czechosłowacja, na miejsce Peru — Meksyk, a na miejsce Pol-

ski — zgodnie z przyznanem jej prawem ponownego wyboru — zpowrotem — Polska.

GENEWA, 3.10. — Wybory nowych członków rady Ligi Narodów zostały przyspieszone.

Dzisiaj o godz. 5-ej po południu odbyło się głosowanie nad kandydaturami Polski, Czechosłowacji i Meksyku

wacji i Meksyku na opróżnione miejsca w radzie Ligi.

W wyniku głosowania Polska uzyskała 48 głosów, na ogólną liczbę 52 przedstawicieli państw. Oprócz Polski, wybrani zostali przedstawiciele Czechosłowacji i Meksyku.

Pomyślny lot kpt. Karpińskiego

Wylądował w Bułgarii--Teraz do Bagdadu...

O locie kpt. Karpińskiego, który, jak donosiliśmy, w niedzielę zrana wystartował z Warszawy do wielkiego lotu nad Azją nadeszła wczoraj pierwsza wiadomość

Otóż jak się okazuje w niedzielę o godz. 16 m. 50 popołudniu, a więc w 11-cie godzin od chwili opuszczenia Warszawy, samolot kpt. Karpińskiego wylądował w miasteczku Sliven w Bułgarii.

Miasteczko to jest oddalone wszystkiego o 100 km. od Morza Czarnego.

Kpt. Karpiński miał zamiar lądować poraz pierwszy w Konstancynopolu, jednak wskutek niezwykle silnych wiatrów i mgły nie mógł dociągnąć do końca pierwszego etapu i wylądował znacznie bliżej, przebywszy jednak prawie taką odległość, jaka go dzieliła z Warszawy do Konstancynopola, czyli około 1400 km.

i powołuje skrutatorów w osobach p. Rosso, delegata Włoch, i sir Johna Simona (Anglia).

Po przedefiniowaniu przed urną wyborczą delegatów wszystkich państw w porządku alfabetycznym, przewodniczący raz jeszcze wywołuje

Bohemia i Peru.

które nie oddały głosów, poczem ogłasza głosowanie za zamknięciem.

Punktualnie o godz. 12-ej przewodniczący ogłasza wyniki głosowania. Liczba głosujących 51, liczba kartek białych — 4, głosów ważnych — 47. Wymagana większość dwie trzecie — 31. „Za” — głosów 41. „przeciw” — 6.

Przewodniczący stwierdza, że Polska otrzymała prawo ponownego wyboru do Rady.

Wyniki głosowania przyjęto żywym oklaskami.

Królestwo Iraku przystąpiło do Ligi Narodów

GENEWA, 3.10. Na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów przyjęło jednogłośnie jako nowego członka Ligi królestwo Iraku, które dotychczas z ramienia Ligi administrowane było przez Wielką Brytanię.

Delegaci Iraku niezwłocznie po

wyborze wzięli udział w obradach Zgromadzenia.

Przewodniczący Politis powitał serdecznie nowego członka Ligi — królestwo Iraku, które dzięki znakomitej administracji w krótkim czasie z państwa mandatowego stało się niezależnym królestwem.

Kpt. Karpiński wylądował dobrowolnie, a nie przymusowo, nie chciał bowiem w nocy lecieć nad Czarnym Morzem, co związane byłoby z pewnym niebezpieczeństwem.

Ponieważ aparat i motor są w najzupelniejszym porządku, kpt. Karpiński po przenocowaniu w bułgarskim miasteczku w poniedziałek o świcie wystartował do dalszego lotu, trzymając się kierunku na Konstancynopol i Bagdad.

Zderzenie dwu pociągów na stacji Tatarów

STANISŁAWÓW, 3.10. — Tel. wł. — Na stacji Tatarów (dyr. stanisławowska) o g. 6.55 rano miała miejsce katastrofa kolejowa, w wyniku której 33 osoby odniosły rany.

Pociąg osobowy Nr. 3114, zdążający ze stacji Woronienka do Stanisławowa wpadł na pociąg towarowy Nr. 3171, przy czym zderzenie wobec zwolnionego biegu pociągu

osobowego było niezbyt silne i w skutkach nie groźne.

Jedynie bagaże spadające wskutek wstrząsu lekko poraniły 33 osoby, które po opatrunku udały się w dalszą podróż.

Przerwa w ruchu trwała do południa. Przyczynę zderzenia nie udało się ustalić. Prawdopodobnie wypadek nastąpił skutkiem wadliwego nastawienia zwrotnicy.

Zbrodnicze niedbalstwo dróżnika 5 robotników zabitych--17 rannych

BUKARESZT, 3.10. — W pobliżu Brasov nastąpiło zderzenie autokaru, wiozącego 22-ch robotników, z pociągiem.

Pięć osób zostało zabitych, a 17

rannych, w tem 8 ciężko.

Wypadek spowodowało niedbalstwo dróżnika, który nie zamknął przejazdu.

Ze stałej rubryki: ofiary przestworzy

RZYM, 3.10. Na lotnisku wojskowym w Ciampino samolot, pilotowany przez kapitana lotnika Quattrocchio przy lądowaniu wpadł na latarnię sygnalizacyjną i skapoto-

wał.

Kapitan Quattrocchio poniósł śmierć na miejscu, a dwaj jego towarzysze odnieśli lekkie rany.

Kłeska powstańców w Brazylii

RIO DE JANEIRO, 3.10. Po dwudniowych rokowaniach pokojowych, które były kilkakrotnie zrywane, dzień dzisiejszy przyniósł niespodziewanie poddanie się powstańców ze stanu Sao Paulo, którzy nie stawiali żadnych warunków.

Olbrzymia powódź w Norwegii

OSLO, 3.10. Katastrofalna powódź nawiedziła okrug Trondheimski. Rzeki wezbrały, zalewając pola. Wiele domów jest zagrożonych, tak że mieszkańcy wraz z dobytkiem uchodzą do wyżej położonych miejscowości.

Ustąpienie wicemin. rolnictwa

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy wiceminister rolnictwa p. Lesniowski został zwolniony z zajmowanego stanowiska i przeniesiony w stan spoczynku.

Wielkie manewry armii rumuńskiej

BUKARESZT, 3.10. W okolicach Roman rozpoczęły się wielkie manewry. Król Karol w otoczeniu ministra obrony narodowej gen. Samsonovici, marszałka Prezana i generalnych inspektorów armii spędził cały dzień na manewrach.

Zastanówmy się trochę...

TAK CHCE JAPONJA

Mimo, iż upłynęło od owych tygodni i miesięcy sporo już czasu, wypadki, jakie rozegrały się przed rokiem na Dalekim Wschodzie są ciągle jeszcze świeże w naszej pamięci. Cały świat żył pod wrażeniem wieści ze Wschodu, dowiadując się codziennie o nowych postępach militarnych armii japońskiej w Mandżurii i w okolicy Szanghaju.

bec niesłychanie drażliwego problemu utrzymania statusu autorytetu i rozwiązania tego problemu wschodniego, wysłała na miejsce niedawnych krwawych wypadków specjalną komisję międzynarodową pod przewodnictwem lorda Lyttona. Szereg miesięcy trwały prace tej wysokiej komisji. Obecnie złożyła ona

sytuacja niezdrowa i szkodliwa. Z jednej bowiem strony wsołtżycie i współdziałanie Chin z Mandżurją, z drugiej zaś strony dzieje się tam obecnie wręcz przeciwnie. Chiny bojkotują nowo powstałe państwo, a „państwo” to istnieje tylko dzięki sile zbrojnej Japonii.

niedawne czasy, kiedy ziemi, opoznani przedstawiciele dyplomaty czni Japonii, w odpowiedzi na wszelkie sugestie ze strony truch czy innych członków Ligi Narodów wyjaśniali nieodmiennie, że Europa nie jest w stanie zrozumieć skomplikowanego spłotu zagadnień polityki azjatyckiej i interesów wiążących się z Dalekim Wschodem, że Japonia konsekwentnie dąży do załatwienia pewnych swoich żywotnych spraw nie cofnie się przed niczem.

Przylądek zapada się w morze

Straszne skutki trzęsienia ziemi w Grecji. ATENY, 3.10. — O potwornych skutkach trzęsienia ziemi nadchodzą tu coraz to nowe szczegóły. Pomiędzy Stratonion, a Aghia Verwara utworzyła się wskautek wstrząsów podziemnych 6-kilometrowej długości szczelina, w którą wtargnęła woda, tak że całość przylądka nawiedzzonego katastrofą została oderwana od lądu stałego i

Obsuwająca się góra zagraża miasteczku

ZURYCH, 3.10. Wskutek dźgotrwałych deszczów zbocze góry Kichenbock (Kanton Glarus) znów zaczyna się obsuwać, zagrażając miejscowości Linthal. Lada chwila należy się spodziewać katastrofy. Ludność zagrożonych okolic została ponownie ewakuowana.

Hitlerowcy bankrutują

MONACHJUM, 3.10. Bawarska prasa katolicka donosi, że szereg przedsiębiorstw partyjnych narodowych socjalistów znajduje się w poważnych kłopotach finansowych. Dotyczy to przede wszystkim przedsiębiorstwa dostarczającego mundurów i ryszantunku dla bojówek hitlerowskich w całej Rzeszy.

Drugie zwycięstwo naszych piłkarzy

Polska-Rumunia 5:0. W Bukareszcie, w niedzielę, wobec 10-ciu tysięcy widzów rozegrano mecz piłkarski między reprezentacjami Rumunii i Polski, zakończony sensacyjnym, ale zupełnie zasłużonym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 5:0 (4:0). Dzięki temu zespół polski zrewanżował się świetnie, za zeszłoroczną

Banda złodziei kolejowych

TCZEW, 3.10. Na terenie gdańskiej dyrekcji kolejowej grasuje od dłuższego czasu dobrze zorganizowana szajka, trudniąca się okradaniem podróży w pociągach i na dworcach kolejowych.

Znaleziono broń do walki z groźną chorobą

LIPSK, 3.10. — W związku z rozszerzającą się w Niemczech groźną epidemią Heine-Medina wydział serio-bakterjologiczny zakładu Behringa w Marburgu, wynalazł skuteczny środek do zwalczania parazytu dziecięcego za pomocą serum,

Wróżby na dziś

W godzinach rannych zwłaszcza koło godz. 9-iej możemy z powodzeniem załatwiać sprawy dotyczące wojskowości, policii, maszyn, techniki, sportu i innych zwierząt.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto. Noc chłodna, dnem temperatura około + 15 st. Napięty umiarkowane, potem słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

SWIAT PRACY W OBLCIE CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Gdzie tkwi przyczyna kryzysu?

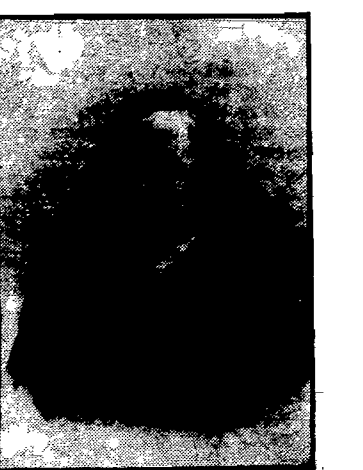
Głos wiceprezesa Związku Związków Zawodowych

W odpowiedzi na naszą ankietę pos. Antoni Paczek, wiceprezes Z. Z. Z. odpowiada: — Kryzys obecny jest kryzysem ustrojowym. Dotychczas program, nie wyla czając programów oficjalnych międzynarodówki socjalistycznej i komunistycznej, nie dała odpowiedzi na pytanie, co należy uczynić, aby ludzkość wyszła z okresu chronicznych kryzysów.

nieograniczone wprost możliwości wtworzenia wszelkich dóbr materialnych. Według obliczeń, obecne środki techniczne są w stanie wyprodukować wszelkich dóbr materialnych dla 6 miliardów ludzi, gdy obecnie jest ich na całej kuli ziemskiej 2 miliardy.

a technika znajduje się w ciągłym rozwoju. Błędem jest również mniemanie, że uspołecznienie obecnego systemu monetarno-finansowego naprawiłoby sytuację gospodarczą świata, albowiem przez sam fakt uspołecznienia, zły system nie stanie się lepszym! Należy więc zmienić podsta-

wy systemu monetarno-finansowego tak, aby produkcja mogła trafić do rąk potrzebujących! Obecnie produkcja podporządkowana jest wymaganiom kapitału finansowego: należy zmienić ten stan, gdyż produkcja winna być podporządkowana potrzebom ludzkim! Gdy maszyny podporządkuje człowiek, wówczas zniknie ten straszliwy absurd, że z jednej strony mamy



Posel Antoni Paczek, wiceprezes Zw. Zw. Zaw.

Fale radja

- 11.58: Sygnal czasu. Heinal z Krakowa. 12.20: Płyty. 12.45: Płyty. 16.15: Przemówienie p. min. Jędrzejewicza z okazji rozpoczęcia cyklu odczytów dla nauczycieli: 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „W promieniach leśnego słońca”. 17.00: Koncert symfoniczny, poświęcony Joteyoc, w wyk. ork. Filharmonii Warszawskiej. 18.00: Muzyka lekka. 19.20: „Listowne nauczanie rolnictwa”. 19.30: Feljton „Błuff i nonsens w muzyce dzisiejszej”. 20.00: Pieśni polskie w wyk. An. Szeleńskiej. 20.30: Koncert popularny ork. P. R. 21.25: D. c. koncertu popularnego. 22.00: Kwadrans literacki: P. Hułki-Laskowskiego „Porucznik Regier”. 22.15: Muzyka cygańska. 23.00: Muzyka taneczna.

okradanie zubożalej ludności?

Po 20 złotych za tonnę kupuje zagranicą węgiel polski. Po 40 złotych za tonnę sortują kopalnie węgiel na rynek wewnętrzny. A my płacimy za węgiel po 80 złotych za tonnę! Kiedyż się skończy wreszcie okradanie zubożalej ludności?

SPORT

Prasa węgierska pisze bardzo dużo o sobotnim meczu lekkoatletycznym Polska — Węgry. Dzienniki podkreślają nieoczekiwane zwycięstwo Węgrów, podając jako przyczynę przemoczenie Polaków. Z polskich zawodników zdaniem węgierskiej prasy, Heljasz wykazał bardzo dobry styl w rzucie kula. Kostrzewski zawiódł. Kusociński, mimo przemoczenia, wygrał, że należy jednak do extra klasy światowej. Jest on fenomenem „biegająca maszyna”. Hillman biegł doskonale w sztafecie, inni sprinterzy natomiast byli słabi. Zawody dałyby niewątpliwie lepsze wyniki, gdyby nie uwał.

Związek włoski zaproponował Czechom rozegranie w dniu 23-go października r. b. międzypaństwowego meczu Czechosłowacja — Włochy. Czechosłowacja propozycje przyjęła. Konflikt czesko-włoski można więc uważać za ostatecznie zlikwidowany.

Jan Reylan

We władzy demona nałogu... Sto tys. marek za kieliszek wódki

— Zreszta wiesz pan co? Jeśli pan wypije z mna dziś jarzębinówkę, to daie słowo honoru, że zaraz wypłace 80.000 marek. Niech to będzie mój kaprys! Ja grosz szanuję, bo kupiec jestem, ale kaprysów lubię. — Pisał do mnie Nosonow, że byłby się zastrzelił lub zwiariował, gdyby nie wódka. Przepił już dawno swoje 26.000 marek, ale to alkoholik skończony! Można całe życie pić i rozsądkiem nie przepić. Ot, ja piję prawie od dziecka, lecz nigdy nieprzywrotnym nie

jestem. Zauważywszy wdrost obrzydzenie na mej twarzy i widząc, że się podnoszę z krzesła, aby nie pozostawać dłużej w tym smrodzie moralnym. — zawołał. — Przysięgnę, że nie znasz pan twarzu naszego wielkiego pisarza, Lwa Tołstojca, n. t. „Pierwyj winokur” (pierwszy gorzelnik). Ot, madra rzecz. — ot madro! Kto zna ten utwór, ten madrość, ten nigdy w alkoholizm nie wpadnie. Chyba Nosonow nie o tem nie wiedział, i dlatego pe-

wno do ryszotka spadnie, choć taki madry, taki uczony, inżynier! — Daj się pan namówić, panie Trzos, na pożegnanie, na przyzwicie śniadanko z mna. Widzi mi się po raz ostatni. Jeśli się pan zgodzi, to 80.000 marek na stół i odkrwie pana sekret, jak pić, aby nie wpaść w alkoholizm. Bierz pan moia reke! Słowo honoru Protopopowa! Rozstaniemy się nrzwiązaliśmy! No, zreszta kładę na stół 100.000 marek, bo coś wasza polska marka zaczyna spadać. Donierście po bili bolszewików, a marka spada. To u pobitego powinno wszy stko spadać i onadać! Chja, cha! Jakieś obłąkańcze myśli wrowały mi w tej chwili w głowie. Byłem zdecydowany zabić nawet tego człowieka! — Przecież netylko zrujnował w ciągu 3-ch tygodni cały mój byt materialny

przez zemstę za to, że moja żona nie chciała zostać jego nałożnicą, lecz o to chciał teraz jeszcze zrujnować mój byt moralny, wciągnąć mnie znowu w straszny nałóg, bo dowiedział się, od Nosonowa, że byłem chory na alkoholizm i cudem się z niego uleczyłem. — Jak błyskawica przyleciała mi też przez głowę myśl, że tam żona i dziecko znówu na Pradze (bośmy sie bali wynająć droższy pokój), że pozostało nam tylko 500 marek na majątku, bo to mieszkanko i meble skromniakie trzeba było znówu odkuścić od jakiejś wdowy, co po nas zamieszkała. Przypuszczałam, że moje chwilowe milczenie jest tylko kwestia wahańia się w decyzji, ten moralny wampir rwał triumfalnie! — Głaskajka! Zakaski i wódka na stół. Momentalnie nadać! (Dalszy ciąg nastąpi).

PORADNIK dla wszystkich JOZEF GAWEŁY

Szturm do serca marzącej o „królewiczu z bajki“

W adresecie i niekończącej tęsknocie zwracam się do P. Redaktora o pomoc i radę, co począć by wzburzyć, wzajemną miłość ukochanej o oby. Kocham, oddawna i cierpię z tego powodu.

Od dziecka prawie znam i przyjaźniłem się z pewną panią imieniem Stasia. Jest ona moją bliźką sasiadką, to też często widywałem się z nią i spędzaliśmy razem niejedną chwilę. Przyjaźń wreszcie zamieniła się w gorącą miłość. Po raz pierwszy w życiu, mając lat 19, pokochałem miłością młodzieńczą i czystą lecz nieszczerą śliwa

be-bezwzględna.
Z początku, p. Stasia darzyła mnie swym uczuciem, lecz nie wiedziałem czy szczerem. Nie starałem się o tem przekonać, nie chciałem burzyć szczęśliwej miłości.

Byłem zadowolony z życia. Idyła trwała kilka lat.
Nie wiedziałem, los szykuje mi smutną niespodziankę. Moja Stasia poznała szerzej życie i jego powaby. Zaprzęta kochać wszystkich pięknych i sympatycznych.

Odeszła odemnie i zapomniana. Po znanym twarde, nieubłagane rozdzieleniu, ja kochałem miłość, a ona stała. Zaczęły się dla mnie czarne dni. Staralem się okazać swa meska wola, tłumieniem ogień w sercu gdy codziennie wdziałam ją z innym, gdy rzucała na mnie obelgami bezlitosne spojżenia. Kochałem jednak dalej choć beznadziejnie, choć w duszy buntowała się zraniona miłość i gotów byłem przebaczyć wszystko złe i niemiłe. Powiedziałem sobie: cierp i ochaj!

Nie pomogła mi moja sztuczna obłędność ani inne próby, by wzburzyć w jej sercu iskierkę miłości. W niemiej rozpaczę czekała na nią. Mijają dni, miesiące. Naprawdę. Nie wiem dokąd będzie trwała ta pogota. Ja nie żyję a wegetuję po prostu. Przekonałem się, że trudno jest walczyć z wola serca. Nie można nakazać mu by kochał przestało.

A przecież ja mam prawo kochać i żądać miłości, przecież i moja dusza obdarzona jest przez Boga tem samem uczuciem co jej i innych. Prawdziwa wierność nie istnieje już zapewne. Ona złamała moje serce, ale miłości złamać nie mogła. Wszak miłość jest nieśmiertelna.

Stoję na bezdrożu bezradny i beznadziejny. Wiem, że ona nigdy już nie kocha i nie kochała nigdy. A tylko udawała miłość.
Z jej pamiętnika, który ostatnio zdobyłem podstępnie, wyczytałem że pragnie kochać jakiegoś królewicza z bajki, któryby miał zamek i czarodziejski ogród. Chciałaby mieć auto i sama niem kierować, a na skinięcie ręką cały świat u nog.
Niestety. Ja nie jestem królewiczem, nie mam i dać jej nie mogę, prócz szczerze otwartej miłości. Z pamiętnika tego dowiedziałem się również, że kochała mnie tylko „z litości“.
Panie Redaktorze! Czy można

kochać kogoś „z litości“? Może p. Redaktor zna jakieś antidotum na miłość, a może przemówi do jej granitowego serduszka by pokochała mnie naprawdę, gdyż tęsknię ciagle za nią i będę wiecznie o nią walczył.

Bolek.
— Panie Bolesławie, żądam się z Panem, że ma Pan prawo kochać, tego Panu nikt zabronić nie może. Jednak jest Pan w błędzie, mówiąc, „mam prawo żądać miłości“. Nie ma Pan tego prawa! Owa panią nie jest Pańska żona, choć i w małżeństwie „żądanie“ prawdziwego uczucia tam, gdzie go niema, również do niczego nie prowadzi.

Miłości nawet sobie, a cóż dopiero komuś innemu nakazać niepodobna. Można długotrwała, wierna „służba“ dla ukochanej osoby, wzniesić w jej sercu jakieś uczucie, które jednak może się stać kochaniem „z litości“, czego Pan się tak gwałtownie i uroczyście wyrzeka.

Nie pozostaje Panu nic innego, jak tylko usunąć się. Na pociechę mogę Panu powiedzieć tylko tyle, że ukochana Pańska, marząca o królewiczu z bajki wydaje mi się niezdolną do miłości. W związku z poszukiwaniem przez Pana zajęcia Redakcja może zamieścić ogłoszenie Pana w rubryce poszukujących pracy z równoczesnym jednak podaniem pańskiego adresu.

P. J. M. (Skolimów). Niech Pam opowie przygody swe komus, kto ma technike pisania scenariuszy filmowych. A następnie scenariusz taki należy złożyć do jednej z naszych wytwórni filmowych. O ile uznają go za dobry, wówczas dopiero może być nagany.

P. E. Maszarzykowska. Wkrótce po otrzymaniu pierwszego Pani listu zamieściliśmy odpowiedź, której Pani w docznie nie zauważyła. Wobec jednak nadesłania przez jedną z naszych Czytelniczek zgłoszenia, pozostającego w związku z wyrażeniem przez Panią życzeniem, zakomunikujemy jej Pani adres.

P. Selma w Otwocku. Wobec tego, że Pani zamieszkuje pod Warszawą i niejednokrotnie napewno była w sto liicy, najłatwiej poszukiwanej w mieszkaniu osoby poszukiwanej w mieszkaniu biurowym w gmachu na placu Teatralnym, w godzinach biurowych. Złatwienie formalności tych przez Redakcję pociągnęłoby za soba zbyt wielką stratę czasu.

P. E. M. w Zamocisku. Ogłaszanie poszukujących pracy bez podania równocześnie ich adresu stwarzało wiele trudności i komplikacji, powodowało opóźnienia w zgłaszaniu się na zaofiarowane posady i t. p. Wobec tego obecnie zamieszczamy tylko te ogłoszenia, przy których podać możemy nazwisko i adres. Prośbę Pana chętnie spełnimy pod powyższymi jednak warunkami. Prosimy o odpowiedź, w obec uzynionego zastrzeżenia.

P. Halnie Szczepańskie, p. St. Siedleckiemu i wszystkim tym, którzy interesują się losami konkursu na nazwę palacza komunikujemy, że Redakcja wszystkie zebrane materiały odesłała do Monopoli Tytoniowego, który dotychczas rezultatu konkursu nie ogłosił.
Właścicielka domu w Brześciu. Niestety jest to dziedzina, w której nie możemy udzielić żadnej rady, gdyż sprawy tego rodzaju nie leżą w naszej możliwości.

Wzgardzona miłość

„Wzgardzona miłość“

nował mi ażeby z nim wyjechać do Warszawy i za wspólne pieniądze kupić mieszkanie.

Ja z zawodu jestem krawcowa, to będę mogła w Warszawie więcej zarobić. Wiece usłuchałam go. I od tej chwili

Jestem nieszczęśliwa.
Owszem, kupiliśmy mieszkanie, choć skromne lecz dość przyzwoite, sprawiliśmy co było niezbędne do gospodarstwa domowego i mój Felo był ze mnie zadowolony, gdyż mu we wszystkim potrafiłam dogodzić, a jest dość wymagający.

I tu muszę się przyznać, że zaczęłam trochę inaczej o tem myśleć, chociaż jestem dużo starszą od niego, lecz nie wyglądam na te lata jakie mam. Bywają wypadki, że i starsza kobieta może mężczyzna polubić nie koniecznie kochać i poślubić. Mieszkanie było naturalnie na niego.

I ja tu powiem otwarcie, że kochałam go już bardzo. Mój ukochany był 3 lata bez pracy, miał dużo czasu, więc zaczął szukać nowych wrażeń i miłości.

Pewnego razu oznajmił mi, że się żeni i to z młodszą od siebie dziewczyną, którą kochał, a jak nie, to może się wynieść.

Naturalnie że nie mogłam się na to zgodzić, włożywszy całą swoją oszczędność i pracę na utrzymanie jego.

I od tej chwili rozpoczęły się dni moich cierpień i udręki po dziś dzień. Ukochany mój zaczął mnie maltretować i dreczyć w rozmaity sposób, wyrażając się, że mnie postanowił zgniebić moralnie i materialnie.

Chciałam to mieszkanie sprzedać żeby zwrócić mi moja połowę, lecz o tem i słuchać nie chce. Tu już jestem bezradna, co mam zrobić, czy mam się wyrzec tej swojej włożonej krawawicy i iść na tułaczkę po cudzych kątach, gdyż dziś chociaż mieszkania spadły, ale ja nie posiadam ani grosza.

Obecnie wynajmął sobie niejaką pannę A., która pracuje w jednej z cukierni warszawskich, i stara się go karmić ciastkami... Lecz mniejsza już o to. Niech mnie pozostaw w spokoju i niech nie zmusza mnie do usunięcia się z mieszkania.

Bije mnie stale, że niktby moich sińców i moich łez nie zliczył. Co zrobić, jak zmieknąć jego serce?

Nieszczęśliwa Hela.
— Popętniła Pani wielki błąd, łącząc swój los z człowiekiem, którego jedynym celem było zdobyć podstawy materialne do wegetacji pasorzyta.

Alc cóż, w kochanych ludziach nie widzimy braków i przywar. Żadne przekonywanie, ani zmiekanie jego serca na nic się tu nie przyda. Musi go Pani traktować jak obcego człowieka, zapuścić zasłonę na przeszłość.
Bronić energicznie swych praw we wspólnem mieszkaniu, ale nie zwracać uwagi na tryb jego życia,

nie interesować się kto i czem go karmi.

Jeśli przestanie Was łączyć gospodarstwo, ustana powody do małtretowania. A w razie dalszego nastawiania bronić Pani będzie prawo.

W kilku słowach

P. Władysława Jakubiak (Warszawa). Prosimy w możliwie najszybszym czasie o porozumienie się z Redakcją w wiadomej sprawie.
„Bohaterka powieści Sienkiewicza“. Pyta Pani o radę — daje więc szczerą. Zapomnieć jaknajprędzej. Ow Kazik to napewno dobre ziółko i do tego bez ambicji. Chociaż wiem, że narazie sprawi to Pani dużą przykrość, to jednak ochroni Panią w przyszłości od może stokród cięższych przeżyć.

„Marzyciel“. Niech Pan nadesłane najlepsze swe prace do Instytutu Propagandy Sztuki, Warszawa, Plac Józefa Piłsudskiego na urzędzono tam wystawę samouków. O ile uznają je za odpowiednie, zostaną umieszczone na wystawie i może wówczas ktoś zainteresuje się pańskimi zdolnościami i dopomoże w dalszem kształceniu.

P. W. G. z Plocka. Uwagi Pana są słuszne i temat ten niejednokrotnie już poruszaliśmy w naszym piśmie. Listu jednak wydrukować w „Trybunie Czytelników“ nie możemy ze względu na

ciężki. W związku z poszukiwaniem przez Pana zajęcia Redakcja może zamieścić ogłoszenie Pana w rubryce poszukujących pracy z równoczesnym jednak podaniem pańskiego adresu.

P. J. M. (Skolimów). Niech Pam opowie przygody swe komus, kto ma technike pisania scenariuszy filmowych. A następnie scenariusz taki należy złożyć do jednej z naszych wytwórni filmowych. O ile uznają go za dobry, wówczas dopiero może być nagany.

P. E. Maszarzykowska. Wkrótce po otrzymaniu pierwszego Pani listu zamieściliśmy odpowiedź, której Pani w docznie nie zauważyła. Wobec jednak nadesłania przez jedną z naszych Czytelniczek zgłoszenia, pozostającego w związku z wyrażeniem przez Panią życzeniem, zakomunikujemy jej Pani adres.

P. Selma w Otwocku. Wobec tego, że Pani zamieszkuje pod Warszawą i niejednokrotnie napewno była w sto liicy, najłatwiej poszukiwanej w mieszkaniu osoby poszukiwanej w mieszkaniu biurowym w gmachu na placu Teatralnym, w godzinach biurowych. Złatwienie formalności tych przez Redakcję pociągnęłoby za soba zbyt wielką stratę czasu.

P. E. M. w Zamocisku. Ogłaszanie poszukujących pracy bez podania równocześnie ich adresu stwarzało wiele trudności i komplikacji, powodowało opóźnienia w zgłaszaniu się na zaofiarowane posady i t. p. Wobec tego obecnie zamieszczamy tylko te ogłoszenia, przy których podać możemy nazwisko i adres. Prośbę Pana chętnie spełnimy pod powyższymi jednak warunkami. Prosimy o odpowiedź, w obec uzynionego zastrzeżenia.

P. Halnie Szczepańskie, p. St. Siedleckiemu i wszystkim tym, którzy interesują się losami konkursu na nazwę palacza komunikujemy, że Redakcja wszystkie zebrane materiały odesłała do Monopoli Tytoniowego, który dotychczas rezultatu konkursu nie ogłosił.
Właścicielka domu w Brześciu. Niestety jest to dziedzina, w której nie możemy udzielić żadnej rady, gdyż sprawy tego rodzaju nie leżą w naszej możliwości.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Pracodawcy stosują szantaż Pod terorem wyrzucenia na bruk - wymuszają obniżki

Szanowny Panie Redaktorze! Obawiam się, że nie zechce Pan uwierzyć w fakt, o jakim pragnę Panu napisać — podobnie, jak sam nie chciałbym wierzyć, gdyby ktokolwiek opowiadał mi o tem.

Fakt jednak pozostaje faktem. Jestem od lat 12 urzędnikiem przywrotnym wielkiej instytucji przemysłowej, (tu korespondent nasz wymienia nazwę i adres owej instytucji) i przez czas mej pracy z prawdziwym oddaniem i pilnością spełniałem swoje obowiązki, pnać się szczerbel po szczeblu coraz wyżej. Obecnie moje stanowisko nie jest takie, żeby moi pracodawcy mogli się zupełnie ze mną nie liczyć. Takby się zdawało. A jednak...

W dniu 29 września b. r. a więc na dwa dni przed pierwszym październikiem wezwano mnie telefonicznie na konferencję do naczelnego dyrektora firmy. Rozmowa nasza rozpoczęła się od narzekania pana dyrektora na ciężkie czasy, na kryzys, na brak odbiorców, na ogrom podatków, na wzrost zadłużenia firmy, przyczem pan dyrektor co chwila powtarzał: „mam panu rozumieć“, „Jak panu wiadomo“, „Myśle, że zdaje pan sobie sprawę z tego, że“ i t. d. do znużenia. Po tym wstąpił pan dyrektor krótko i węzłowo oznajmił mi, iż „urwają sobie za obowiązek, dla dobra spółki akcyjnej“ obciąć mi od pierwszego pensję o 30 procent.

Poniważ w ciągu roku bieżącego już dwukrotnie obniżano mi pensję — a z tego co opowiadał wnosić można, że tego rodzaju praktyki nie są zjawiskiem odosobnionem, lecz wchodzi w zwyczaj.

Inwalidzi rozproszeni po powiatach również skarżą się że nie otrzymują miesięcznymi przyznanych pensyj.
Czemu się to dzieje i kto ponosi winę — niewiadamo.
Inwalidzi pracy są też stopniowo pozbawiani zasiłków — T. zw. „kontrola“ która ma być przynajmniej ograniczenie wysokości zasiłków, przyznaje coraz mniejszy procent niezdolności i wreszcie ten kto mógł otrzymać znaczną skapitalizowaną rentę i zrezygnował z niej przyjmując stałą miesięczną zapomogę wreszcie otrzymuje tytułem odczepnego grosze.
Dochodzących swych praw musi na drodze sądowej, na co nie każdy pokrzywdzony potrafi się zdobyć i

Głodny -- fo cierp!
Zbrodnicze wyzyskiwanie pracownika
W korespondencji naszej znajdujemy często listy Czytelników skarżących się na wyzysk, jaki zupełnie bezkarnie uprawiają pracodawcy w stosunku do robotników.
Robotnicy pracujący dorywczo lub akordowo spotykają się ze zwykłym terorem.
Pracodawcy oddając robotę do wykonania nie umawiają zgóry za danej ceny, najczęściej operując wyrażeniem: „jakoś się pogodzimy“ lub „już ja wam krzywdy nie zrobię“.
Jaki jest rezultat takich transakcyj?

proponuję panom przyjęcie od 1-go pensji obróżonej o 30 proc. Czy panowie zgadzają się?... Zmuszony jestem ostrzec panów, że w razie... itd., itd.“
Znów ten sam teros, czy szantaż. Albo redukcja pensji — albo na bruk...

Prawda, że ta „otwartość“ jest wprost niewiarygodna? Niema tu żadnego „obwijania w bawełnę“.

Emerycy, inwalidzi wojenni i inwalidzi pracy skarżą się na nieregularne wypłacanie rent

Szanowny Panie Redaktorze! Załaganie wypłat emerytom nie jest dla nikogo nowiną i emerytów rozsianych na prowincji dotyka ta kleska nie od wczoraj.

Nastąpiło to skutkiem zmiany systemu wypłat w Warszawie i spowodowało przykre opóźnienie wypłaty o pare dni.
Co jednak mają mówić emerycy i inwalidzi, którzy w gloszy prowincjonalnej dawno oczekują na pieniądze nie trzy dni, ale przez długie tygodnie i miesiące.
W lipcu b. r. na wycieczce w okolicy Góry Kalwarii poznałem emeryta, który bezskutecznie w ciągu kilku miesięcy dojeżdżał po wypłatę emerytury do powiatowego miasta — nigdy nie było pie między i należało mu się już za 5 miesięcy.

Czy otrzymał ów emeryt swoją należność dzisiaj — śmiem wątpić — a z tego co opowiadał wnosić można, że tego rodzaju praktyki nie są zjawiskiem odosobnionem, lecz wchodzi w zwyczaj.

Inwalidzi rozproszeni po powiatach również skarżą się że nie otrzymują miesięcznymi przyznanych pensyj.
Czemu się to dzieje i kto ponosi winę — niewiadamo.
Inwalidzi pracy są też stopniowo pozbawiani zasiłków — T. zw. „kontrola“ która ma być przynajmniej ograniczenie wysokości zasiłków, przyznaje coraz mniejszy procent niezdolności i wreszcie ten kto mógł otrzymać znaczną skapitalizowaną rentę i zrezygnował z niej przyjmując stałą miesięczną zapomogę wreszcie otrzymuje tytułem odczepnego grosze.
Dochodzących swych praw musi na drodze sądowej, na co nie każdy pokrzywdzony potrafi się zdobyć i

Jakkolwiek w wypadkach gdzie istnieje brak umowy — Inspektorat Pracy będzie miał sytuację utrudnioną, nie wątpimy, że przy dobrych chęciach i zrozumieniu nadużycia, wyzysk i tupej pracodawców mogą być ukrócone.
A ukrócić trzeba je koniecznie!

żadnego „obchodzenia“ — zwykły, ordynarny teros.
Nasi pracodawcy rozzuchwali się. Dwie poprzednie obniżki płac, przyjęte tak — bądź co bądź — spokojnie, dodały im pewności siebie. Wiedzą już oni, że żaden z nas — pracowników nie ma sił do walki z nimi, że organizacje pracownicze bardzo są cierpliwe i dobrodusze, że wolno im wszystko — co zechcą.

Niepodobna inaczej określić dżiesiętnych metod traktowania pracowników — jak „bandytyzm“.
Przecież nikt nie zawaha się oddać pieniędzy pod groźbą rewolweru...
Tu ta sama sytuacja zachodzi. Jedną jest różnica, że jest to bandytyzm — legalny.

Ustala się zwyczaj uchylania się od świadczeń ustawowych na rzecz tych, którym ustawa zobowiązani są nieść pomoc w razie potrzeby.
Uchyła się magnat pszczyński od świadczeń ustawowych na rzecz Państwa.
Uchyła się przedsiębiorca od terminowej wpłaty potrąconych przez siebie składek do Kasy Chorych, uchyla się od wypłacania urlopów, odszkodowań i t. p.
Uchyłają się Kasy Chorych, Zakłady Ubezpieczeń i t. p.

od wypłacania obowiązkowych świadczeń.
Každy radby jaknajwyżej wzdając wzajemian jaknajmniej, choćby z pogwałceniem istniejących praw, których dochodzenie jest mięszkanie żmudne.
Wszystko to uchodzi najczęściej mniem lub więcej bezkarnie.
Różni mali dygnitarze, nieraz bardzo suto odplacani z funduszów ogólnych, łamią sobie głowy nad tem, aby odjąć od ust potrzebującą pomocy „zbędny“ kawałek chleba — uważając, że im tylko przysługuje prawo do „niezbędnego“ spożywania marcepanów.

Uważają śnać iż dla wielu, wielu małuczkich luksusem jest nawet miernera wegetacja, a koniecznością państwową jest luksus ich byt szczerzej egzystencji, dla utrzymania którego należy poświęcać potrzeby „zbędnych szaraków“.
„Kto śleje wiatr zbiera burzę“.
Ukaszanie małej muchy nieraz zabija ślonia i krzywdząc niesprawiedliwie obywateli stwarzamy szarańcze pokrzywdzonych, bume rang własnych win i błędów, dotknę i tych, którym się zdaje iż wolno im wszystko.
Ale Polak zawsze jest mądry po szkodzie! Szkodników należy wzwąć do opamiętania się!

W. Zam.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Tancerka jest w kontakcie z pewną szajką handlarzy żywym towarem, ja tej szajki nie znam, ale wszystkie listy, które wozilem, adresowane były do jakiego Rosenbaumowej. Jej też nie znam, bo listy doręczałem zawsze jakemuś wyrostkowi, który czekał na statek w porcie... To wszystko, co wiem, przysięgam panu, że więcej nic nie wiem!

— A czy Fink miał adres tej Rosenbaumowej?

— Tego nie wiem, ale zdaje się, że miał, tak coś mi mówiła tancerka. Tam właśnie miała go szukać...

— Acha! To tymczasem wystarczy...

Leo wrócił do pokoju, w którym badana była tancerka i zasiadł przy urzędniku.

— Więc pani stanowczo twierdzi, że losy Finka są jej nieznane?

— Już powiedziałam to panu!

— A czy nie miała pani przypadkiem zamiaru odszukać go w Buenos Aires?

— Nie, Fink nie jest żadną znakomitością, by go poszukiwać...

— Acha! A jak się miewa pani Rosenbaumowa?

Tancerka zbladła i przerażonym wzrokiem patrzyła na Breitę.

— Ten człowiek wszystko wie! — przeoczę to jego mózg. Postanowiła jednak bronić się do ostatka.

— Nie wiem o kogo pan mówi.

— O panią Rosenbaum. Wspominała pani...

Rosenbaumowa nie jest moją współpracowniczką!

— A więc zna pani tę szanowną damę? Ima Karten zrozumiała, że dała się złapać. Nie pozostawało już nic innego, jak tylko przyjąć odważnie to wszystko, co gotował los z ręki tego człowieka. Zacięła się więc w milczeniu i nie odpowiadała na żadne więcej pytania.

— Nie chce pani mówić, to trudno. Poradzimy sobie jakoś bez tego. Pogarsza pani tylko swą sytuację...

Leo wstał od stołu i skinął na urzędniczkę. Wyszli do sąsiedniego pokoju i tam odbył krótką naradę.

— Właściwie wem już wszystko, potrzebne są mi tylko pewne wiadomości od was. Kto to jest ta Rosenbaumowa?

Urzędnik skrzywił się z niezadowolaniem. Widać było, że pytanie to sprawia mu pewien kłopot. Wolałby na ten temat nie rozmawiać z Breitem, lecz nie umiał wyzwolić się z magnetyzującej siły jego oczu.

— Rosenbaumowa... No, cóż, taka sama jak inne tego rodzaju przedsiębiorczynie. Nie wiem dlaczego właściwie wierzy pan, że ona może mieć jakiś zw'azek z tą sprawą...

Leo zorientował się natychmiast w sytuacji. Wiedział doskonale, że policja argentyńska ciągnie znaczne zyski z domów utrzymywanych przez kobiety tego rodzaju co Rosenbaumowa. Nie zdziwił się więc zbytnio, że urzędnik nie miał ochoty mówić na ten temat.

— Proszę pana, ja nie upieram się przy Rosenbaumowej. Podaje pierwsze lepsze nazwisko, które posłyszałem. Chodzi mi o jakiś punkt wyjścia w poszukiwaniach. Jeśli pan mi wskaże jakieś inne adresy, będę panu równie wdzięczny...

Urzędnik uśmiechnął się i rozpozgodził twarz. — Ten człowiek właściwie nie jest taki niebezpieczny, jakby się zdawało...

— Czy pan chce rozpocząć poszukiwa-

nia od tych domów?

— Myślę, że to będzie najwłaściwsze.

— No, ale nie pochwytiliśmy przecież tego jachtu, nie spotkaliśmy go i najprawdopodobniej nie zawiął do Buenos. Nie mógł więc ten Fink nic tu zrobić. Kogóż pan chce szukać?

— Widzi pan z Finkiem to niewiadomo jak jest. Możliwe, że był on tutaj parę dni temu, załatwił co miał załatwić i znikł. W rejestrze portowym też może nie figurować, kto wie, czy ta transakcja nie była załatwiona na pełnym morzu...

— Tak, może pan ma i rację. Jesteśmy do usług pana, ma pan zapewnić naszą wszelką pomoc...

— Dziękuję bardzo dziękuję panu! W odpowiedniej chwili zwrócić się do was, tymczasem jedna tylko prośba: tancerkę i tego stewarda zamknijcie tak, by nie mieli z nikim kontaktu, no i nie uciekli! Oczywiście.

— Niech pan będzie spokojny. Zaraz każę tę parę przewieźć karetką z aresztu do więzienia. Stamtąd nie uciekna.

Uściskali sobie ręce i wrócili znów do pierwszej izby. Urzędnik zatelefonował natychmiast do więzienia, polecił przysłać karetkę i zabrał się do przygotowywania meldunków dla swojej władzy.

Breit siedział na krześle i paląc fajkę dumał. Znicerplwilo to Ostoję, więc położył mu rękę na ramieniu i wzrokiem pytał, co będą robić, jak skłonił mu głowę, jakby prosił o chwilę spokoju i znacząco mrugnął okiem w stronę urzędniczkę.

Kazmierz pochylał się i szeptał zapytał.

— Niepewny?

Leo nie jednak nie odpowiedział. Cmil fajkę i obojętnie patrzył na to co dzieje się w izbie. Od czasu do czasu zatrzymywał wzrok na tancerce i wówczas męgotyła mu w oczach złośliwe iskierki. Ostoję byłby przysięgał, że Leo w tej chwili przypomni sobie grę w szachy na pokładzie „Rosario”.

— Mat! — mruknął półgłosem.

— Ostateczny! — odpowiedział mu Breit i uśmiechnął się. — Będzie jeszcze trochę kłopotu z uporządkowaniem szachownicy, ale to już głupstwo...

Tancerka dosłownie widać że rozmowę, gdyż podniosła głowę i spojrzała prosto w oczy Breitowi.

— Do mata jeszcze daleko, niech pan to sobie zapamięta dobrze...

Chciała coś jeszcze powiedzieć, lecz w tej chwili właśnie otworzyły się drzwi i weszło dwóch uzbrojonych dozorców więziennych. Stanął w progu i starszy z nich zameldował urzędnikowi:

— Karetka przyjechała!

— A, dobrze, proszę zabrać tę parę i doręczyć ten list naczelnikowi więzienia.

— Stucham!

Breit nie ruszył się nawet z miejsca, gdy wyprowadzono Ima Karten i stewarda. Paląc fajkę spokojnie i patrzył obojętnie. Dopiero gdy za oknami rozległ się warkot motoru i wiadomem się stało, że karetka odjechała z więźniami — wstał ciężko i zaczął się żegnać z urzędnikiem.

— Dziękuję panu za wszystko, popołudniu skomunikuję się z panem, tymczasem trzeba odpocząć, przecież to już piąta dobowina. Dowidzenia.

— Dowidzenia panu, życząc przyjemnego odpoczynku! Może potrzebny panu jest samochód? Mam tutaj wóz, każę pa-

nów odwieźć do hotelu...

— Nie, nie. Dziękuję bardzo, my prawdopodobnie zajdziemy jeszcze na statek, a jeśli już pan tak łaskaw, to proszę dołożyć starań, by ten planator odzyskał jaknajprędzej swoje pieniądze z bagażu tancerki.

— Jutro je otrzyma z całą pewnością!

— Dziękuję panu. Dowidzenia...

Wyszedłszy z komisariatu Leo wziął pod rękę Ostoję i szepnął mu do ucha:

— Nic teraz nie mów. Porozmawiamy w hotelu, a teraz idziemy w stronę statku.

Przeszli tak w milczeniu kilkaset metrów i gdy upewnili się, że nikt ich nie śledzi, skręcili na jakiś towarowy bulwar i po półgodzinnym błądzeniu znaleźli się w mieście. Wzięli pierwszy spotkany samochód i kazali się wieźć do hotelu.

— Do którego? — spytał sofer.

— Wszystko jedno, byle w śródmieściu i byle było czysto.

Sofer skinął głową, rozpedził wóz ijechał z szybkością o jakiej w Europie nie ma się pojęcia. Tak jeżdżą tylko kreole.

Po kwadransie zatrzymali się przed pięknym gmachem hotelu „Florida”. Pokój dostali na pierwszym piętrze z oknami wychodzącymi na ogród palmowy. Cicho tu było i przyjemnie.

— No, nareszcie odpocznemy! — zawołał Leo i wyciągnął się na wygodnej otomanie.

— Zmęczyl mnie ten bieg za tancerką! Słabe już nogi, a ona smigała jak gazella!

— Leo! Mów co postanowisz, wytrzymaj mnie w niepewności, nic nie wiem co się dzieje!

— Czekaj Kaziu, czekaj! Wszystko ci powiem, a to wszystko zamyka się w paru słowach — jesteśmy zdani na własne tylko sily...

— Domyślałem się tego, czyżby ten urzędnik...

— Nietylko on. Cała policja żyje z tych Rosenbaumowych. Niema co liczyć na „oficjalną” pomoc. A co do Finka, to jest stem przekonany, że ten lotr jest już w Buenos.

— Albo był...

— Nie, on czeka na tancerkę i będzie usiłował czmychnąć, gdy dowie się o jej aresztowanie. A dowie się jeszcze dzisiaj. Powie mu to Rosenbaumowa...

— A Rosenbaumowej powie policja, czy tak?

— Właśnie. Zadanie mamy nie łatwe do pokonania, ale damy sobie radę. Podzielimy się tylko robotą. Ty musisz wyszukać sobie jakiś dobry punkt obserwacyjny i polować na Finka w porcie. Ja zaś zajmę się odszukiwaniem go w mieście. P. zede wszystkim musimy zawrzeć bliższą znajomość z panią Rosenbaum. Mam nadzieję, że uda mi się to nieźle.

— Bądź tylko ostrożny. Tu łatwiej o nóż niż o słowo.

— Na Wschodzie było jeszcze łatwiej, a jakoś dawałem sobie radę. Wogóle nie widzę już teraz żadnej emocji po aresztowaniu tancerki. To był przeciwnik! Aż mi się wierzyć nie chce, że tyle razy pokonała mnie w tym pojedynku. Pomyśl — od Królewcza przez Hamburg, Paryz, Havrę, aż do Buenos Aires. Długo czekałem na tego mata!

— Ale go dałeś i... doprowadzisz do kofica, prawda?

— Doprowadzę Kaziu, bądź dobrej myśli... Teraz dwie, trzy godziny snu. Radzę ci zrobić to samo (D. c. l.)

Jak zatonał okręt „Niemen”

7 godzin w lupinie na falach

GDYNIA, 3.10. (telefonem od własnego korespondenta). Władze portowe otrzymały już od rozbitków „Niemna” relacje o przebiegu katastrofy. Brzmia one iak następuje:

Morze w cieśninie Kattgat w nocy z piątku na sobotę było wzburzone. Wysoka fala i porywisty wicher znacznie utrudniały żeglugę, zwłaszcza, że „Niemen” należał do parowców „śle trzymających się na fali”, a pełne obciążenie ładunkiem węgla stwarzało zgoła nieomyślne warunki...

Nic jednak nie wróżyło katastrofy...

W piątek rano minęto cieśninę Sund. Po wyjściu na wody Kattgatu „Niemen” skierował się na północny zachód w kierunku na Getteborg. Przez cały dzień trwała morka — silny wicher wzmagał się z godziny na godzinę.

Z nastaniem zmierzchu na morze zaczęła opadać mgła. Widzialność zmniejszyła się — a z nadejściem nocy, mimo iż wiatr stracił na sile, warunki żeglugi stały się zupełnie nieopomysłne.

Ze względu na to — dowódca parowca kpt. Rusiecki — osobiście czuwał na mostku kapitańskim.

O północy wraz ze zmianą wachty — zarządzono specjalne środki ostrożności.

Żegluga na tych wodach, gdzie zlewają się prądy morskie idące z Bałtyku i morza Północnego jest zazwyczaj połączona z trudnościami. Obfitość skałowych raf, zawsze burzliwe morze, silne wiatry — wszystko składa się na to, że cieśniny Skagerraku i Kattgatu mają złą sławę u żeglarzy.

Świtło już — i nic nie wróżyło katastrofy.

Była godzina 3 m. 30, gdy nagle z odległości 25 metrów od prawej burty z mgły wynurzył się cień okrętu z ogromną szybkością zmierzającego w kierunku „Niemna”...

Kpt. Rusiecki, błyskawicznie aorjentował się w sytuacji. Zadzwonił dzwonek telegrafu maszynowego. Maszyny zastopowano.

Było zapóźno...

Kilka sekund — i straszliwe uderzenie wstrząsnęło kadłubem „Niemna”...

Wraz z łomotem druzgotanej burty powietrze przesyłał dźwięk wstrząs — to rumał przedni maszt „Niemna”, drugocac lewa strona mostku kapitańskiego i umieszczona pod nim kabina radiotelegrafu...

Kpt. Rusiecki siłą uderzenia został zrzucony z mostka, przyczem zwichnął sobie rękę. Trzeci oficer zdążył jeszcze pociągnąć za sygnał alarmowy syreny...

Większa część załogi spała w kabinach na rufie. Straszliwy wstrząs i gwiazd syreny poderwał wszystkich z łóżek. Rzucono się na pokład...

Tu oczom marynarzy w błym brasku świtu przedstawił się groźny widok katastrofy.

Od dziobu, „Niemen” zanurzał się w wodzie, ogromna fala zalewała dółny pokład.

Mostek kapitański zdruzgotany, poplatane liny, szczatki belek. Coraz groźniejszy przechylił parowca, świadczący o wielkiej katastrofie.

Rzucono się do łodzi ratunkowych. Był już najwyższy czas, gdyż „Niemen” tonał.

Przez ogromną wyrwę w burcie potężnym strumieniem chlustała woda...

Kilka minut — i solenione fale wdarły się na dół pokładu, zatopiły je i sięgnęły do pokładu głównego. „Niemen” zanurzał się z przerażającą szybkością.

Zanurzał się dziobem, do chwili zniknął pod zwalami fal masynek ka pitański, fale wdarły się nad hale maszyn. Na rufie, w powietrzu, obracała się jeszcze śruba — resztki korpusu „Niemna”, wystające ponad wodę wstrząsane były strasznydm dziesięć konnaia.

W upiornym blasku mglistego świtu był to widok przerażający...

Po ośmiu minutach od ciosu — „Niemen” znikł pod wodą.

Statkiem, który rozorzył środek „Niemna” była barka „Lawhill” pod flagą fińską.

Załoga „Niemna” miała do dyspozycji jedną tylko szalupę, na 17 ludzi.

Musiąo się w niej pomieścić 35 osób.

Statek tonał niezwykle szybko i musiano całą siłą wiosłó odbijać, aby wyjść poza strefę silnych wirów.

Na szalupie załoga błądziła 7 godzin, wreszcie podebrana została przez szwedzki parowiec „Kronoria sessa Margareta”.

Na miejsce katastrofy wyjechał z portu Gdynia inspektor Bramiński.

Zagłowic fiński, sprawca katastrofy, szedł bez światel sygnałowych z Finlandii do Australii.

Został on obłożony sekwestrem na żądanie T-wa Asekuracyjnego.

Parowiec „Niemen” pojemności 5100 ton, był ubezpieczony przez „Żeglugę Polską” w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń na sumę 26.200 funtów szterlingów (874.200 złotych).

Ubezpieczenie nie jest wysokie, w każdym razie przy obecnej niskiej cenie tonażu, pozwoli na kupienie statku mniej więcej takiej samej pojemności.

„Niemen” również był ubezpieczony.

Obecnie depesze doniosły z Pragi, że Chevalier, który po przybyciu do stolicy Czechosłowacji, był niedługo ze wynoszony na rełkach z wagonu, w czasie pobytu tam, dwukrotnie naraził się Czechom.

Raz było to wtedy, gdy dla jego posenek, nadawanych przez radio przerwał transmisję patriotyczne Sokolów.

Drugi raz było jeszcze gorzej, Chevalier przedstawił się publicznie.

Chevalier traci łaski

Z publicznością trzeba ostrożnie

Maurice Chevalier odbywa tournée po Europie. Wszędzie obwozi swój czarujący uśmiech, wysunięty podbródek, sztywny słomkowy kapelus i charakterystyczne ruchy.

Alle Chevalier stanowczo nie ma szczęścia w Europie, poza Paryżem, oczywiście.

Jeszcze przed swym wyjazdem do Ameryki miał awanturę w teatrze w Nicei, gdzie nietakownie zachował się wobec pewnego inwalidy.

Obecnie depesze doniosły z Pragi, że Chevalier, który po przybyciu do stolicy Czechosłowacji, był niedługo ze wynoszony na rełkach z wagonu, w czasie pobytu tam, dwukrotnie naraził się Czechom.

Raz było to wtedy, gdy dla jego posenek, nadawanych przez radio przerwał transmisję patriotyczne Sokolów.

Drugi raz było jeszcze gorzej, Chevalier przedstawił się publicznie.

Skandaliczna afera lotnicza we Francji

Większość akcji fabryki motorów lotniczych w rękach Niemców

PARYZ, 3.10. Wielkie problemy polityczne zeszły na szalaltach prasy francuskiej na drugi plan wobec ujawnienia nowej panamy lotniczej.

Dyrektor „Aerostale” Bouilhoux Lafont wystąpił z sensacyjnym oskarżeniem, obwiniając jednego z wyższych urzędników ministerstwa lotnictwa dyr. Chaumie o korupcję. Bouilhoux Lafont na pod stawie sensacyjnych odkamienotów dowodził, że członek rady administracyjnej fabryki silników lotniczych „Gnom et Rhone” i „Cidna” Weiher wreczył Chaumie czek na 250.000 franków w zamian za doparcie w sprawie utworzenia nowej linii komunikacyjnej Europa — Południowa Ameryka, ze szkoda dla

„Aerostale”.

Bouilhoux Lafont utrzymuje dalej, że spółka „Gnom et Rhone” otrzymała od niemieckiej „Luft-hansa” poważne kapitały. Przedsiębiorstwo niemieckie, wladawczy 45 milio franków, zdobyło większość akcji „Gnom et Rhone”, która to fabryka zaopatrywała w motory francuskie lotnictwo wojskowe.

Niemiecka oraz hiszpańska „Luft-hansa” wspólnie z „Gno met Rhone” założyły mieli nowa linie nawigacyjną do Południowej Ameryki i odebrać dotychczasowy monopol w tym względzie tow. „Aerostale”.

Bouilhoux Lafont przedstawił wadom dokumenty — w postaci kontraktów, korespondencji bankowej i t. d. Oskarżeni twierdzą z całą stanowczością, że dokumenty są sfałszowane. Lafont przyznał wprawdzie, że dwa z nich nie są prawdziwe, identyczność pozostałych, dowodzących w całej pełni przeprowadzenia tej skandalicznej transakcji, nie ulega żadnej wątpliwości.

Prasa domaga się od rządu jaknajszybszego wyświechtania całej afery i zapowiada, że będzie ona tak że przedmiotem obrad izby depotowanych.

Takie to rozpaczliwe raporty o życiu mieszkańców w tych kolicach, otrzymał rząd japoński.

Rolnictwo japońskie dotknięte jest niedzą, która nieznaną tam była od dziesiątków lat.

Obecnie do stolicy Japonii, Tokio, powróciło czterech urzędników z rządowego wydziału rolniczego i leśnego, którzy badali stosunki wśród wresznie w prowincjach Nagano, Iwate i Niigata. Położenie tamtejszych mieszkańców jest wprost rozpaczliwe.

Urzednicy opowiadają, że chłopci, zagrożeni śmiercią głodową, sprzedawali swe dorosłe córki do domu nierządów, brojąc za nie od jednego do trzech dolarów.

Wielu chłopów żywi się wyłącznie korzeniami, które zreszta uważane są za wielki przysmak. Korzenie te trudno znaleźć, i kto je posiada, uważa się za szczęśliwego.

Pieniądże, w okolicach nawiedzonych głodem, prawie zupełnie zginę-

ły z obiegu. Wyjątkowo tylko wszyscy mieszkańcy jakiejś wsi złożyli się mogą razem na 50 senów (15 centów amerykańskich).

W okręgu Niigata młode kobiety są rzadkością. Prawie wszystkie zostały wyprzedane do domów nierządu. Reszta kudości, starsze kobiety, męż czyżni i dzieci, strzeżonywały z głodu i blaka się bezradnie, oczekując śmierci głodowej.

Zdarzają się tu również coraz częstsze wypadki sprzedaży dzieci w wieku szkolnym. Cena ich jest znacznie wyższa niż cena dziewcząt, gdyż za jedno można otrzymać 30 dolarów. Dziewczynki z ukończoną szkoła elementarną osiągały nawet cenę 150 dolarów.

Takie to rozpaczliwe raporty o życiu mieszkańców w tych kolicach, otrzymał rząd japoński.

Grozi katastrofa, samolot nie może lądować Krowa zaprowadziła go za kraty więzienia

Falszywy alarm postawił na nogi strażę ogniewą

Białostoczek miał wczoraj sensację. Około godz. 8-ej wiecz. mieszkańcy przedmieścia Białostoczek usłyszeli rozlegający w powietrzu turkot. Ponieważ trwało to dłuższy okres czasu — w przekonaniu, że w powietrzu krąży samolot, który wobec jakiegoś defektu jest zmuszony lądować, a wakatek ciemności lotnik nie orientuje się, gdzie się opuścić, mieszkańcy Białostoczka zaalarmowali strażę ogniewą w Białymstoku, wzywając na konieczność umożliwienia lotnikowi lądowania przez oświetlenie reflektorami odpowiedniego terenu.

Na miejsce udały się natychmiast samochody strażackie z reflektorami, zarówno straż miejskiej, jak B.O.S.O. Wybrano odpowiedni teren i przez dłuższy czas oświetlano go jasnym światłem reflektorów. Ale lotnik sni myślał lądować. Ponieważ turkot słychać było w dalszym ciągu — ruszono snopy światła na niebo.

Jest — odezwał się ktoś. I rzeczywiście był, ale latawiec,

Tylko do 10 wiecz.

Od ubiegłej soboty, t. j. od dn. 1 b.m., park miejski zamknięty jest już o godz. 10 wiecz. W najbliższym czasie skasowawożenie na okres miesięcy zimowych — oświetlenie ogrodu.

Zawartość pancernej kasy banku 6 zł. w bilonie

Korzystając ze świąt wyznania mojżeszowego do Banku Kredytowego Żydowskiego w Górowie dostali się w nocy z piątku na sobotę włamywacze i przystąpili do prucia pancernej kasy ogniowatej. Pracowali w pocie czoła całą noc. Gdy wreszcie dobrali się do wnętrza, społkalo ich gorzkie rozczarowanie: w opancerzonej, ogniowatej kasie było wszystkiego... 6 do 8 zł. w bilonie. Straty banku z powodu zniszczenia kasy są oczywiście znacznie wyższe.

puszczony na sznurku przez Zenona Mrozowicza (Sitaraka 14). Latawiec posiadał śmigło, które, poruszane wiatrem, wydawało dźwięk, podobny do turkotu motoru spalinowego. Po spisaniu odpowiedniego protokołu, w którym figuruje nazwisko pomyslowego Zenonka, strażę wróciły do koszar.

Całej operacji poszukiwania samolotu przypatrywały się tłumy mieszkańców przedmieścia.

Uj, co to za krowa — zachwała sprzedawaną sztukę bydła kupiec w Janowie, Szloma Towoliński. Taka krowa — to samo złoto, to majątek; trudno znaleźć drugą sztukę, która dawałaby tyle mleka.

Zachęcony temi pochwałami krowę nabył mieszkaniec wsi Jasionowo — Dolinó w pow. sokólskim, Józef Bykowski, płacąc (było to dwa lata temu) 18 zł. gotówką i 300 zł. weksłami. Nie miał z niej jednak żadnego

pożytku, gdyż krowa była nie-dojna. Zwrócił ją więc Towolińskiemu, żądając zwrotu weksli.

Ale oszukawczy kupiec odmówił, a gdy Bykowski, nie chciał wykupić weksli — oddał je do protestu, a następnie do komornika celem dokonania egzekucji.

Bykowski skierował wówczas sprawę do prokuratora, i Towolińskiego posadzono na ławie oskarżonych białostockiego sądu okręgowego (sesja wyjazdowa w Sokółce).

Próżno się tłumaczył, że skoro transakcja kupna-sprzedaży doszła do skutku miał prawo egzekwować należność. Zapadł wyrok, skazujący oszusta na 2 lata więzienia i na zawieszenie praw na okres 3 lat. Z ławy sądowej zabrano Towolińskiego do więzienia.

Za podrobienie weksła i deklaracji pożyczkowej

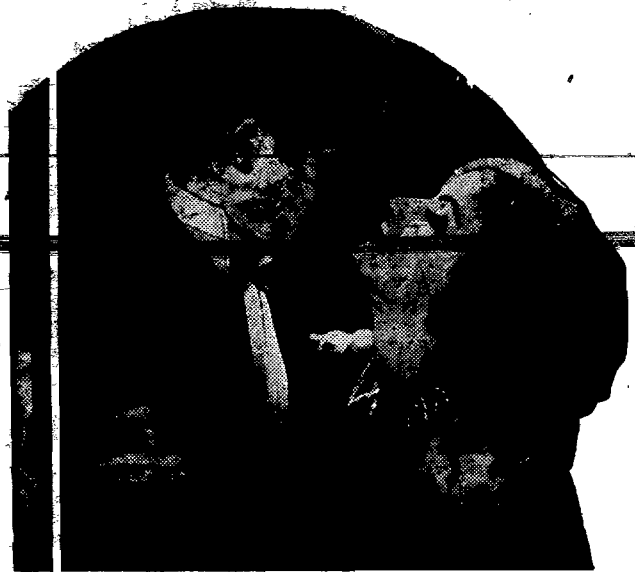
Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał wczoraj sprawę Juliana Szymusiaka, lat 38, mieszkańca wsi Topolany, pow. białostockiego, Józefa Borowskiego, lat 45, mieszkańca wsi Krwiczne, pow. białostockiego i Hieronima Lachendro, lat 32, mieszkańca m. Białegostoku. Julian Szymusiak oskarżony został o podrobienie weksła na sumę 500 zł. oraz deklaracji pożyczkowej do Komunalnej Kasy Oszczędności. Na podstawie tych dokumentów uzyskał pożyczkę w wysokości 500 zł. Józef Borowski i Hieronim Lachendro oskarżeni zostali o współudział.

W wyniku rozprawy sąd skazał Szymusiaka na 1 rok wię-

zienia i honorowych na okres 5 lat, Józefa Borowskiego na 6 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata. Hieronim Lachendro został uniewinniony.

Dawno oczekiwany przebieg wytw. „Metro-Goldwyn-Mayer”

NATCHNIENIE Z GRETA GARBO



ROBERT MONTCOMERY and GRETA GARBO in "INSPIRATION" wkrótce w „Apollo”

APOLLO DZIS 5¹⁵, 7, 8⁴⁵, 10¹⁵ POLSKI FILM DŹWIKOWY DZIKIE POŁA

Dramat z życia uciekinierów z Rosji Bolszewickiej. Nad program: urocz. pogr. 6. p. Fr. Zwirki i inż. Wigury.

0 godz. 2 i 3³⁰ **Afryka mówi**

MODERN Dzisiaj początek o godz. 6-ej

NEODWOLALNIE OSTATNI DZIEŃ

CENY MIEJSC OD 75 gr.

król komików

BUSTER

KEATON

w najweselszej komedii

DOBROCYŃCA LUDZKOŚCI

Popierajcie P. C. K.

Już wielkimi krokami zbliża się rewelacyjna premiera wielkiego jeszcze dotąd niewidzianego arcydzieła P. T.

SYN INDYJ

Ulubieniec całego świata, niezapomniany „POGANIN”

RAMON NOVARRO

w roli tytułowej

od JUTRA

w kinie

„MODERN”